



# ROMOWIE WCZORAJ I DZIŚ

Elżbieta Alina Jakimik  
Karol Parno Gierliński

## KOBIETA W ŚRODOWISKU ROMSKIM



Wydawca:  
**Związek Romów Polskich**  
z siedzibą w Szczecinku  
ul. Wyszyńskiego 32  
tel./fax: 94/ 37 250 98  
rom.ch@pro.onet.pl  
www.romowie.com

Publikacja została zrealizowana przy pomocy finansowej  
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji

ISBN  
978-83-928142-0-7

Nakład:  
300 szt.

Druk:  
Zakład Poligraficzny „TEMPOPRINT”  
ul. Harcerska 2  
78-400 Szczecinek  
tel. 094/ 374 41 80  
www.tempoprint.pl  
e-mail: tempoprint@tempoprint.pl

Elżbieta Alina Jakimik  
Karol Parno Gierliński

# **KOBIETA W ŚRODOWISKU ROMSKIM**

© za zgodą autorów



# WSTĘP

Generalnie przyjęło się twierdzenie, że kobieta w środowisku romskim spełnia rolę służebną i drugorzędną. W obecnym świecie postępu i równouprawnienia jest jakby potwierdzeniem, że Romowie w dalszym ciągu odmawiają swoim kobietom prawa do godności ludzkiej.

Należy zastanowić się, czy to jest zgodne z prawdą, czy też kolejnym stereotypem?

Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi, bo Romowie nawet w Polsce nie stanowią monolitu kulturowego, obyczajowego, ani też językowego.

Pomimo wielu podobieństw pomiędzy plemionami Romów zamieszkujących Polskę, istnieją różnice tak diametralne, które można by było porównać do różnic występujących pomiędzy chrześcijanami, a wyznawcami islamu, jeżeli chodzi o obyczajowość, albo też do różnic podobnych, jakie występują pomiędzy językiem polskim, a bułgarskim, pomimo, że jeden i drugi należy do języków słowiańskich. Są to jakby trzy, a czasami nawet cztery różne światy, przez obserwatorów z zewnątrz nazywanych jednym określeniem - Romowie. Stąd też zatrzymajmy się na trzech, czterech wzorcach zachowań.

Narazie pomińmy różnice pomiędzy poszczególnymi dialektami, tylko je wymieńmy: Polska Roma, Karpacka Roma, Lowari, Kełdelarii i Sinti. Każda z tych grup ma swój własny dialekt i różnice pomiędzy nimi są znaczne. Nie można generalnie jednym zdaniem określić różnic, sytuacji kobiet w danej grupie, dlatego dla przykładu posłużmy się formą zawierania małżeństw w poszczególnych grupach.



# Związki małżeńskie

Polska Roma i Sinti uznają trzy formy zawarcia małżeństwa. Pierwsza tradycyjna, tzw. zmwiny – rodzice przyszłych małżonków w imieniu młodych decydują o zawarciu małżeństwa. O samym fakcie podjętej decyzji przyszli małżonkowie dowiadują się jako ostatni. Druga forma – młodzi dogadują się pomiędzy sobą i decydują na wspólną ucieczkę i po pewnym czasie, kiedy związek jest już konsumatorem, wracają do rodziców, powiadamiając ich o zaistniałym fakcie, co w efekcie i tak powoduje usankcjonowanie tego związku. Trzecią formą, ostatnio już zanikającą, było tak zwane porwanie, polegające na uprowadzeniu siłą wybranki, często połączone z gwałtem, który post factum powodował uznanie tego związku za zaistniały.

Karpacka Roma prowadząca od wieków osiadły tryb życia wśród ludności Podkarpacia, przejęła też większość zwyczajów od ludności góralskiej, swoich sąsiadów. I tak też można porównywać obyczaje, czy tradycje związane z zawieraniem małżeństwa.

Grupa trzecia Romów ze szczepu Lowarii i Kełdelarii, a w szczególności Kełdelarii, mających swoje korzenie w Rumunii, gdzie to do połowy XIX wieku byli przedmiotem handlu na targach niewolniczych, jak też, że Rumunia była pod silnym wpływem kulturowym tureckim, jak echo tamtych czasów pozostała tradycja kupowania żony od jej rodziców. Walutą, którą płacono przy takiej transakcji były złote monety tzw. murokoty (gałby). W zależności od walorów kandydatki na żonę, różnice w cenie były znaczne. Zwyczaj ten – transakcja przebiegała w następujący sposób: do rodziny wybranki przychodzili rodzice plus swatowie przyszłego Pana Młodego i rozpoczynały się wielogodzinne i niejednokrotnie wielodniowe targi. Po dojściu do porozumienia stron, wypłacano przy świadkach ustaloną kwotę i wyznaczano termin zawarcia związku małżeńskiego.

W trakcie trwania wesela małżonkowie udawali się do wyznaczonego pomieszczenia (namiot, wóz, pokój), aby skonsumować małżeństwo. Skoro młodzi opuszczali „sypialnię”, Phure Romnia (Stare Romnie) sprawdzały prześcieradło nowożeńców, szukając śladów dziewictwa lub jego braku u Panny Młodej. W przypadku, kiedy okazało się, że Panna Młoda nie była dziewicą, a Pan Młody i jego rodzina uznali się za oszukanych, na żerdzi przed namiotem lub wejściem do budynku wieszano

dziurawy garnek i rodzina Panny Młodej musiała zwracać pobraną zapłatę. Ewentualnie zdarzało się, że Pan Młody i jego rodzina akceptowała brak dziewictwa i uznawała małżeństwo za zawarte, pomimo braku stwierdzonego dziewictwa.

W tak drobnym wycinku życia społecznego Romów, różnice pomiędzy poszczególnymi plemionami są widoczne i znaczne. Nie przedkłada się to co prawda na pozycję kobiet romskich w ogóle, ale rzuca światło na fakt istnienia dużej różnorodności w samej strukturze społecznej poszczególnych plemion. Powinniśmy się zająć jedną tylko grupą, chociażby Polska Roma i wtedy możemy określić pozycję kobiety romskiej w środowisku romskim.

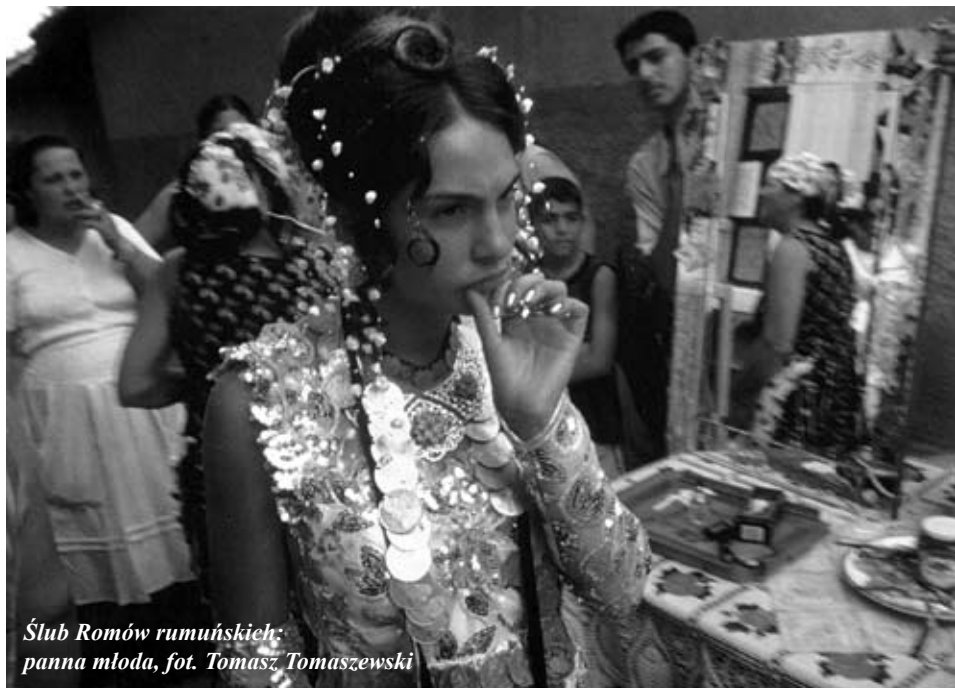
Są dwa powody zawierania małżeństw przez kobiety niepełnoletnie. Pierwszy dotyczy sytuacji współczesnych, aczkolwiek obecnie wiek młodych kobiet wchodzących w związki małżeńskie zbliżył się, albo niejednokrotnie przekroczył próg 16 roku życia. Zdarza się jednak, że mężatkami zostają 14 – 15 letnie dziewczyny, bo dla przykładu inicjacja seksualna u dziewczyn polskich odbywa się często poniżej 15 roku życia, skoro jej skutkiem nie jest ciąża, nikt szczególnej wagi do tego nie przywiązuje, a nawet gdy zdarzy się niechciana ciąża, to rodzina szuka wszelkich metod ukrycia tego faktu z aborcją włącznie. Romskie prawo obyczajowe fakt rozpoczęcia współżycia przez dziewczynę i chłopaka uznaje za zawarcie związku małżeńskiego, a aborcja jest przez prawo obyczajowe i to we wszystkich grupach romskich zakazana. Fakt zawarcia małżeństwa przez ludzi młodych w środowisku romskim nie stanowi dla nikogo tajemnicy, a wręcz przeciwnie - jest nagłośniony hucznym weselem.

Drugi powód ma już korzenie historyczne i socjologiczne. Od wieków byliśmy obiektem prześladowań i eksterminacji, dlatego też śmiertelność dzieci i dorosłych była bardzo duża. Przeciętny wiek życia dla Roma wynosił 30 lat. W związku z powyższym, aby biologicznie przetrwać, dziewczyna skoro osiągała wiek rozrodczy, zostawała matką. Dawało to szansę przetrwania narodu jako takiego. Trwało to przecież przez kilka wieków i automatycznie stało się jakby prawem obyczajowym. Zresztą sięgając do historii dworów europejskich, to w przeszłości małżeństwa młodocianych też nie były czymś odosobnionym. Dobrze więc, że teraz w marę edukowania się środowiska romskiego powoli, ale systematycznie, wiek zamążpójścia młodych Romni ulega podwyższeniu.



Tak samo, jak w środowisku nie romskim, jak też u Romów, kobieta matka jest jakby pełnowartościowym członkiem swojej grupy z określoną pozycją i rolą społeczną, jaką ma do spełnienia.

Po tych wstępnych, aczkolwiek koniecznych chyba wyjaśnieniach, można spokojnie przejść do tematu tytułowego, czyli określenia roli kobiety w środowisku romskim.



*Ślub Romów rumuńskich:  
panna młoda, fot. Tomasz Tomaszewski*

## Rola kobiety w środowisku romskim

Zanim jeszcze ktokolwiek wymyślił pojęcie wychowania bezstresowego, zaistniało ono w romskiej pedagogice rodzinnej. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że nie widziano nigdzie bardziej rozpuszczonych dzieci, jak dzieci romskie. Ta swoboda i życzliwa tolerancja dotyczy zarówno dziewczynek, jak i chłopców. Ale w pewnym momencie,

prawie z dnia na dzień, następuje zmiana. Nikt nie patrzy w metrykę urodzenia. Dotyczy to dzieci w dziesiątym, dwunastym roku życia. Dziewczyna musi swoje postępowanie, obowiązki i strój podporządkować prawu obyczajowemu i przygotowywać się do roli, do jakiej ją natura przeznaczyła, czyli roli przyszłej matki, żony i strażniczki ogniska domowego. W nie tak odległym czasie ta ostatnia rola była przez Romnie pełniona dosłownie.

Młoda Romni zaczyna od dzieciństwa budować swój wizerunek, przede wszystkim postępując tak, aby uzyskać opinię dobrej córki, kandydatki na żonę, potem żony i matki. Rolę nauczycieli spełnia najbliższa rodzina, od matki począwszy, poprzez ciotki, starsze siostry i tak dalej.

Ale jest to tylko drobny fragment tego, co składa się na całość opinii o młodej kobiecie, dziewczynie romskiej. Nie bez znaczenia jest jej stosunek do ludzi starszych, szacunek do prawa obyczajowego, uczciwość i wszystko to co w języku romskim określa bardzo pojemne słowo patyw. Patywali Romni to jakby tytuł nobilitujący kobietę, dający jej szczególne, godne miejsce w środowisku. Taka obdarzona tym przymiotnikiem Romni jest ozdobą, powodem do dumy rodziny.

Wcale nie należy do wyjątków, kiedy w czasie publicznie prowadzonych debat, bardziej się liczy głos Romni, aniżeli nie tak szanowanego jej męża, któremu szacunek, jakim obdarzana jest jego żona, daje powód do dumy.

W wielu starych kulturach pochodzenie i przynależność do rodu przyjmuje się od matki, tak samo Romowie swoje antenaty, przynależność do takiej lub innej grupy rodowej, wywodzą od matki. Wynika z tego, że to właśnie od kobiety zależy dobra lub zła sława danej rodziny.

Bardzo krzywdzącym, a nie posiadającym potwierdzenia w rzeczywistości jest mit o traktowaniu romskich kobiet, jako bezwolnych niewolnic swoich małżonków. Prawo obyczajowe daje Romniom potężne narzędzie do ręki, a jest nim spowodowanie skalania postępującego niegodnie Roma. Samo skalanie powoduje poza publicznym potępieniem przez środowisko jego czasowe lub stałe wykluczenie ze społeczności romskiej. Kiedy bez ważnych powodów mąż porzuca żonę, to do czasu, kiedy ona zdecyduje, nie może on bez groźby skalania poślubić innej.

Występujące zróżnicowania płci w romskim prawie obyczajowym, wynikają z różnych predyspozycji fizycznych kobiet i mężczyzn. A to już jest

temat raczej fizjologiczny, nie ma nic wspólnego z szacunkiem lub jego brakiem w stosunku do kobiet.

Ale niezmiennie pozostaje pytanie, czy równouprawnienie jest jednocześnie gwarantem szacunku?

Chociaż ma to najmniejsze znaczenie, lecz właśnie fakt zasiadania przy oddzielnych stołach kobiet, a przy oddzielnych mężczyzn, jest podawany jako przykład dyskryminacji. Zwyczajowo jest tak przyjęte, dotyczy to szczególnie tych sytuacji, kiedy pije się alkohol. W innych, kiedy ma to charakter normalnego wspólnego spożycia posiłku, nikt nie siada bez ważnego powodu przy oddzielnym stole.



*Pocztówka ze zbiorów Andrzeja Kazłowskiego  
– Kobiety z dziećmi*

Tradycja nakazuje traktowania ucztowania, jako swoistego rodzaju ceremonii, gdzie alkohol piją zasiadający przy stole z jednego naczynia i zanim wypiją, wygłaszają toasty, które powinny stanowić rodzaj poetyckiego przesłania do współbiesiadników. Zdarza się, że jeszcze po latach powtarza się przesłanie, które było godne zapamiętania, a wygłoszone przez Roma szanowanego w środowisku. Podobnie przebiega taka uroczystość przy „damskim” stole. Phure Daja - szanowane matki rodów, które mogłyby zasiadać razem z mężczyznami, dodając takiemu spotkaniu szczególnego splendoru, przeważnie z własnej woli biesiadują razem z pozostałymi kobietami.

Z doświadczenia wiadomo, że podobne biesiady w „cywilizowanym” środowisku polegają na samotnych przemówieniach „przed siebie”, wygłaszanych przez kilku naraz mówców, których i tak nikt nie słucha, bo część biesiadników już nic nie przyswaja, albo pijany Amor kieruje ich

zamglony wzrok i spocone dłonie w kierunku też podchmielonych współbiesiadniczek.

Wśród Polskich Romów zachowały się w przekazie pomnikowe postacie, takie jak Zoga, Feluś, Nyny, Rupuno i inni, którzy to zasłynęli, bądź to społeczną funkcją jaką zajmowali, bądź też osobistymi walorami. Są też tak samo słynne i pomnikowe postacie kobiet romskich, których sława w niczym nie ustępuje wyżej wymienionych.

## Kobiety wędrownych taborów

W słoneczne letnie dni, kiedy nad kolorowymi wozami unosił się dym naszych ognisk i łechcący podniebienie zapach przygotowywanego jadła, a wesoły gwar bawiących się dzieci przypominał świergot ptaków, można by było mieć wrażenie, że życie w taborze jest nie kończąca się sielanką. Nic bardziej błędnego. Jak wtedy wyglądało życie kobiet?

W zależności od profesji, zarobkowania ojca rodziny nie było to jednakowe, mogące się przekładać jak kalka na innych. Dla przykładu, żona i córki kotlarza, dostosowywały swój dzień i wszystkie czynności przede wszystkim po to, aby ułatwić ojcu rodziny właściwe przygotowanie się i wykonywanie ciężkiej pracy. To właśnie one - kobiety - układały narzędzia, przygotowywały jedło i czystą odzież, co w tym zawodzie było koniecznością. Już samo pranie nie należało do prostych czynności. Kobiety zamiast pralek używały nieznanego już narzędzia, a mianowicie kijanki<sup>1</sup>. Kobiety kładły na skraju strumyka lub jeziora grubą deskę, albo płaski kamień, na to zamoczone i namydlone pranie i tłukły kijanką.

Płukały i ponawiały tą czynność. Nie było problemu, kiedy dzień był pogodny, o wiele trudniej przebiegała ta czynność w dni deszczowe, zimne lub wietrzne. Nie tylko wypranie, ale i wysuszenie stanowiło czasem nie lada problem. Zaznaczyć należy, że pokonywały czasami znaczne odległości objuczone ciężarami prania. Ponieważ ze względów obyczajowych nie wolno było prac w miejscu, gdzie pobierano wodę do picia lub też do gotowania.

---

<sup>1</sup> Ostrugany na płasko kolek zakończony rączką

Podobne trudności występowały, kiedy po kilku dniach deszczowych zabrakło suchych gałęzi lub chrustu do rozpalenia ogniska, a zapalki też czasem były w ograniczonej ilości, albo zawilgocone, Rozpalenie takiego ogniska wtedy wymagało wręcz mistrzostwa.

Kolorowe, przemysłne dla obserwatora z zewnątrz stroje, przeważnie były wytworem pracowitych rąk romskich matek. Zamiast maszyny do szycia musiały się obyć igłą i nitką, aby z kawałka tkaniny wyczarować nie tylko funkcjonalny, ale i ozdobny strój. Niejednokrotnie taka romska krawcowa równolegle szyjąc, kołysała dziecko i gotowała jadło. Pozorna dowolność stroju była wszakże poddana rygorom funkcjonalności i obyczajowi. Za nieprzyzwoitą uznano by kobietę, która w samej spódnicy podeszłaby do naczyń kuchennych. Samo dotknięcie spódnicą garnka lub talerza powodowało wyrzucenie tego naczynia jak naczynie skalane. Dlatego też na „nieczystą” spódnicę nakładano fartuch, który stanowił rodzaj ochrony, tak fizycznej, jak i obyczajowej. Wychodzące w celach zarobkowych romskie wróżki, pod fartuchem zawieszały na przemysłnych taśmach obszerne kieszenie, służące jako torebki, ewentualnie pojemniki na przypadkowo tam trafiające kury. Górna część stroju, koszula, bluzka, sweterek, nie podlegały tak ścisłym rygorom, miały być to stroje skromne, raczej dokładnie przykrywające ciało, co romskie młode kobiety, jak zresztą wszystkie kobiety świata, starały się sprytnie ominąć. Niezależnie od pory dnia i panującej temperatury, nie pozwoliłaby sobie żadna szanująca się Romni, by w czasie przygotowania posiłku chodzić bez chustki na głowie. Chustka stanowiła z jednej strony osłonę włosów przed przypadkowym zapaleniem się od ogniska, z drugiej strony chroniła jadło przed ewentualnym wpadnięciem włosa na pokarm. Duża chusta spełniała wiele funkcji. Z jednej strony odpowiednio ułożona i zawiązana stanowiła rodzaj plecaka, nosidła na żywność lub inne ciężary, mogła też być becikiem, nosidełkiem na dziecko, albo zawieszona pomiędzy drzewami mogła być kołyską. Przeciętą młodą Romni wracająca ze wsi, objuczona była „uzyskiem” z „chodzenia”, dzieckiem zawiniętym w chuście, przyszłym potomkiem w sobie i jednym, względnie kilkoma maleństwami uczepionymi do spódnicy matki, które też od czasu do czasu wymagały przeniesienia. Nijak to się ma do obrazu pokazujących i podziwianych tancerek na estradach, względnie filmach. Chociaż te same kobiety, niejednokrotnie przeistaczały się z jucznego zwierzęcia, w barwnego motyla cieszącego swoim tańcem lub śpiewem uczujących

Romów. Dużo wymagających wysiłku czynności, nawet najbardziej kochający mąż nie mógł wykonać za żonę, bo naruszyłby prawo obyczajowe. Bywało też tak, że z różnych powodów w czasie burzy lub deszczu, wóz pokonywał jakieś bezdroża samotnie i w przypadku spłoszenia się koni, złamania dyszla lub odpadnięcia koła, kobieta musiała zastępować wyciągarkę, lewar (podnośnik), mechanika i piorunochron na przekleństwa i złość małżonka. Co prawda w tym ostatnim przypadku, przy wymianie zdań na ilość wyrzucanych słów, kobiety bywały lepsze. Ze względów cenzuralnych nie będziemy cytowali tego typu dyskusji.

Poza typowymi czynnościami i obowiązkami żony, matki, pomocnika małżonka, Romnie musiały być pierwszymi diagnostami w przypadku choroby.

Poród, jak inne dolegliwości kobiece, były obwarowane tabu. I w takich przypadkach kobiety były pozostawione same sobie, względnie opiece innych kobiet.

Naród romski z natury jest towarzyski i obojętnie od stopnia zmęczenia, kondycji fizycznej czy pory dnia, uczującym mężczyznom musiały usługiwać ich żony lub córki, zachowując przy tym właściwie godną i nie przynosząc ujmy głowie rodziny postawę. Zdarzało się też, że musiały ułożyć do snu



zmęczonego długimi dyskusjami biesiadującego małżonka lub ojca. Dlatego też, kiedy romskie kobiety osiągały odpowiedni wiek, doczekawszy się wnuków, względnie prawnuków, otaczane były i są szacunkiem z powodów, których chyba nie

musimy tłumaczyć. Jest to na pewno tylko fragment sygnalizujący los kobiet romskich w taborach, ale i tak wskazuje na to, że życie tych kobiet nie należało wtedy do lekkich. Lecz pomimo wszystko siedemdziesięć i więcej letnie Romnie, z sentymentem wspominają czasy wędrówki taborowej.

# Bronisława Wajs - Papusza

**Z**e względu na wkład do rozwoju kultury romskiej, a właściwie jej zaistnienia na forum literatury polskiej, należałoby wymienić Bronisławę Wajs – Papuszę, ale niestety nie przedkłada się to jeszcze dzisiaj na jej pozycję w tradycji romskiej. Bardziej wspomina się fakt, że ze względu na romans z żonatym Romem, została naznaczona brzytwą przez jego zazdrosną żonę, a niżeli jej zasługi literackie. Co prawda młodzi Romowie sięgający po pióro, względnie próbujący swych sił na deskach teatralnych, sięgają po poezję Papuszy, nadając przez to nowy współczesny obraz tej wybitnej postaci. Działający od kilku lat przy Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie Zespół dziecięcy „Parni Luludziory”, propaguje z powodzeniem twórczość Papuszy, demonstrując program pt. „Zrodził mnie las”, oparty w całości na tekstach tej poetki. Pomimo, że na temat Papuszy napisano wiele publikacji i prac naukowych, w dalszym ciągu w środowisku romskim jej postać i twórczość nie doczekały się jeszcze właściwego



miejsca. Nawet przebrzmiała już obecnie sprawa umieszczenia na placu pomiędzy domem handlowym, a Katedrą tablica pamiątkowa, która na wzór amerykański, miała upamiętnić jej postać, w środowisku romskim, wywołała protest niezrozumiały przez niektórych prominentnych twórców i władarzy miasta Gorzowa Wlkp. Cyt. „*Niektórzy krewni osób, które tu upamiętniamy, nie wiadomo dlaczego traktują to jak jakiś cmentarz albo coś w tym rodzaju.*” Przecież musieliśmy nawet wymontować tablicę Papuszy. Choć najpierw hucznie Romowie uczestniczyli w odsłonięciu, potem uświadomili sobie, że to jednak wbrew tradycji. Tablicę Morawskiego musieliśmy przenieść w inne miejsce. Moim zdaniem to jest jednak forma upamiętniania, przyjęta na całym świecie. A rynek jest miejscem reprezentacyjnym, jest bardzo piękny. Gorzów ma niewiele takich architektonicznie uporządkowanych miejsc - tłumaczy Lidia Przybyłowicz, naczelnik miejskiego Wydziału Kultury<sup>2</sup>. Jednak jaka jest siła słowa pisanego, niech świadczy fakt, że wiersz skromnie

---

<sup>2</sup> Barański D., *Gorzowskie gwiazdy są pod naszymi stopami*, Gazeta.pl Gorzów Wlkp z dn. 27.10.2006r

nżej podpisanego, spowodował usunięcie tej tablicy z chodnika i umieszczenie jej na domu, w którym mieszkała Papusza:

To ten sam park i rzeczka ta sama.  
Z mgły nad stawem wyłania się,  
Płynie nad zwirom ścieżek,  
Bo przecież umarli nie dotykają ziemi.  
Gniewnie rzuca za siebie papierowe śmieci.  
I wzdycha...  
Już nikt nie oczekuje jej wróżby.  
A tamte dwie panisie pchające wózek,  
mówią po cygańsku i wręczają łaskawy grosik  
Inianowłosemu dziecku.  
Pogładziła pisklęta w gnieździe  
i znajomą gołębicę.  
Pocałowała wiatrorudą wiewiórkę.  
Dlaczego się smucisz Ciotko?  
To Wasze ukochane miasto.  
To przecież Wasz zielono złoty Gorzów.  
I pomnik tu macie.  
„Mam i jak dawniej wdeptują mnie w ziemię”  
Odpowiedziała Papusza - cygański Norwid.  
Wiatr rzucił na wodę liść,  
jak złoty kolczyk.



Jednak dzięki skutecznej interwencji ówczesnej Przewodniczącej Rady Miasta Grażyny Wojciechowskiej pomysł ten zrealizowano i jak już nadmieniliśmy, umieszczono na domu przy ulicy Kosynierów Gdańskich.

## Alfreda Markowska – Noncia

**D**wa lata wstecz przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego została odznaczona Krzyżem Kawalerskim z Gwiazdą Alfreda Markowska – Noncia, za ratowanie życia dzieci osieroconych przez wojnę<sup>3</sup>. Rywalizowała z nią w sensie pozytyw-

---

<sup>3</sup> Czeladko R., *Odznaczona za ratowanie romskich i żydowskich dzieci*, *Gazeta Wyborcza* z dn.18.10.2006 r



nym, ratując wiele istnień, jej kuzynka Mamcia. Jak sama opowiada, krótko przed wojną, mając zaledwie 15 lat, wyszła za męża. Początkowo jednym z powodów do zmartwienia młodej wówczas mężatki był fakt, że jej też wtedy młody mąż zupełnie nie pił alkoholu. No bo jak z takim mężem pokazać się w romskim towarzystwie? Ale jak sama twierdzi, prędko poprawił postępowanie i nadrobił z nawiązką zaległości. Była młodą romską kobietą, wychowaną w tradycyjnej rodzinie wołyńskich Romów. A rodzina ta należała do jednej z najliczniejszych. Nie do końca wyjaśniona jest przyczyna, dlaczego przeszli Bug i znaleźli się pod niemiecką okupacją. Tradycyjnie poruszali się dużym taborem. Tak znaleźli się na Podlasiu. Któregoś dnia poszła do wsi zarabiać wróżeniem na trochę jadła. Normalny dzień młodej kobiety romskiej.



Szła spokojnie drogą, kiedy z zabudowań wybiegła przerażona kobieta i kazała jej się ukryć w stodole. Siedziała tam kilka godzin. Z daleka dobiegały do niej dźwięki wystrzałów, co w tamtym czasie nie było niczym dziwnym. Wieczorem wróciła do taboru, właściwie do pogorzelska, które po nim zostało i świeżo zasypanego dołu, gdzie pochowano wymordowanych przez Niemców wszystkich, około osiemdziesięciu członków jej rodziny. Jednego dnia przestał istnieć jeden z największych rodów Romów wołyńskich. Chodziła kilka dni po okolicznych lasach w nadziei, że jeszcze ktoś się uratował z pogromu. Niestety poszukiwania, rozpytywania okolicznych mieszkańców okazały się nieskuteczne. Na szczęście męża i kilka osób nie było w tym czasie w tym taborze. I wtedy, to już po spotkaniu z mężem, udali się do Rozwadowa, obecnie dzielnicy Stalowej Woli, gdzie dzięki temu, że część Romów zatrudniono przy pracach pomocniczych na kolei, mogli w miarę spokojnie żyć bez obaw, że staną się ofiarami kolejnego polowania na Romów. Przez Rozwadów przechodziły pociągi z gett w Bełżcu, Łodzi i Lublinie, uwożące Żydów i Romów do obozów koncentracyjnych.



Noncia postanowiła odbudować swój wymordowany tabor, ratując uciekinierów z transportów, a przede wszystkim dzieci. Potem rozszerzyła swoją działalność i jechała w miejsca pogromów, aby nieść pomoc tym którzy przeżyli. Bywały dni, że na swoim utrzymaniu miała po kilkanaście osób. Aby im zapewnić utrzymanie, zdobywała żywność sobie tylko znanymi metodami, ale mieszczącymi się w kodeksie etyki romskiej. Najlepiej ilustruje jej sylwetkę film Agnieszki Arnold. Szacunek i sława, jakim się cieszy-

ła i cieszy w środowisku romskim, była tym bardziej zasadna, że nie tylko ratowała istnienia ludzkie, ale jej godne postępowanie i bezwzględny szacunek do romskiego kodeksu obyczajowego romanipen oraz rozważna mądrość, szeroko była znana wśród Romów. Jeszcze jako młoda kobieta, traktowana była z szacunkiem przez prominentnych strażników romskiego prawa obyczajowego. Dlatego śmiało można powiedzieć, że niewielu jest wśród Romów mężczyzn otoczonych takim szacunkiem. W jej przypadku twierdzenie o gorszej, niższej pozycji kobiety w środowisku jest absurdalne. Takich kobiet, które swoim życiem zasłużyły sobie na szacunek większy niż mężczyźni jest i było wiele, dla przykładu ratująca też dzieci, a nie żyjąca już Mamcia, słynna z odwagi i prawości Koto, Zolka i setki innych. Współcześnie młode Romnie potrafią połączyć mądrość osobistą z godnym postępowaniem i też zajmują uprzywilejowane miejsce w środowisku. Obecnie wyrasta nowe pokolenie kobiet szanujących tradycję, jednocześnie wyedukowanych i otaczanych dobrą sławą.

# Krystyna Markowska – Perełka

**C**hociażby znana erudytką romską, liderką prężnej organizacji romskiej<sup>4</sup>, doskonałą animatorką kultury i naczelna artystka estradowego zespołu - Perła i Bracia. Popularna Perełka. Pomimo tego, że pochodzi z rodziny wręcz ortodoksyjnie wiernej tradycji i sama też taką pozostaje, potrafiła połączyć to, że jest wzorową córką, żoną i matką, jak również szacunek do praw obyczajowych z wykształceniem i aktywnością społeczną. I to nie tylko w swoim środowisku. Jej wierność tradycji przejawia się nawet w zachowaniu tradycyjnego stroju. Najlepiej odzwierciedlają sylwetkę Perełki jej własne słowa cyt. „*są zasady jeśli chodzi o strój kobiety romskiej, a czy będzie przestrzegala tych zasad to już inna sprawa.*



*Każdy człowiek jest wolny i kobieta romska również wszystko może robić po swojemu : chodzić w spodniach, mini, ale czy powinna? Na pewno ta, która dba o dobre imię swojej rodziny tego nie robi. Istotnie prawo nieprzestrzegania zasad stroju kobiety nie obowiązują u małych dziewczynek”.*

Są pewne zasady.<sup>5</sup>

Potrafi też, tam gdzie uważa za słuszne, głosić publicznie swoją opinię w podejmowanej sprawie. Jako uczestnik Zespołu do Spraw Romskich, między innymi poruszyła nurtujące środowisko romskie kwestie takie jak cyt. „zakres pojmowania dyskryminacji jest bardzo szeroki i należałoby doprecyzować, co należy pod tym pojęciem rozumieć. Niektóre działania

---

<sup>4</sup> Krystyna Markowska – Prezes Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce. Jest koordynatorem programu zajmującego się tworzeniem i prowadzeniem świetlic integracyjnych dla dzieci. Celem głównym tych świetlic jest wyrównanie szans dzieci romskich w zakresie edukacji.

<sup>5</sup> Dybiec A., Weekend będzie należał do Romów, Gazeta Wyborcza z 12.07.2007r.

bowiem, postrzegane przez Romów za dyskryminacyjne, nie są w ten sam sposób identyfikowane przez nie - Romów, a często są wynikiem niezrozumienia romskiej tradycji przez społeczeństwo większościowe. Zachęciła zebranych do pisania skarg w przypadkach, gdy spotykają się z nadużywaniem przez funkcjonariuszy Policji uprawnień. Na tym spotkaniu poruszyła również problem pozyskiwania przez szkoły zwiększonej części oświatowej subwencji ogólnej oraz jej wydatkowania na dodatkowe zadania dla uczniów pochodzenia romskiego<sup>6</sup>. I takich kobiet moglibyśmy wymienić dziesiątki.

Z tego też powodu, że ograniczyliśmy się do opisywania przede wszystkim grupy Polska Roma, w tym artykule nie opisujemy szczegółowo godnych szacunku romskich kobiet i wspaniałych postaci, takich jak szefowa Związku Kobiet Romskich Krystyna Gil, Stasia Mirga, Teresa Mirga i wiele innych, z których każda zasługuje na oddzielne potraktowanie i szacunek.

## Bebe

Są też inne przykłady, kiedy to kobieta nie szanowała obyczaju albo wręcz pozostająca w kolizji z nim, została ze środowiska wykluczona, względnie sama się wykluczyła podejmując inne życie. W takiej sytuacji trudno mówić o dobrym lub złym traktowaniu kobiet. W literaturze polskiej i dotyczącej polskich kobiet też mamy takie przykłady, chociażby Jagny z Chłopów Władysława Reymonta.

Nie dawno, zaledwie dwa lata wstecz samotnie, opuszczona przez wszystkich, w domu opieki zmarła Bebe. Co prawda w ostatnich latach jej życia otrzymywała pomoc materialną od Związku Romów Polskich w Szczecinku, ale była to pomoc raczej formalna, statutowa, nie wynikająca z potrzeby serca. Jej droga od wędrownego taboru do przytułku rozpoczęła się na początku lat sześćdziesiątych, kiedy to jeszcze mało kto myślał o osiadłym trybie życia. Młoda wówczas Bebe wykazywała, mówiąc delikatnie, nadmierne zainteresowanie płcią przeciwną. Gdyby tylko na zainteresowaniu się kończyło, pół biedy. Ale darowała swe wdzięki przeważnie żonatym i na dodatek posiadającym zazdrosne żony Romom. Początkowo,

---

*6 Protokół z II posiedzenia Zespołu do Spraw Romskich Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych z dnia 30 czerwca 2008 roku*

gdy wynikały awantury, członkowie jej rodziny, jak też współwinowajcy, usiłowali sprawy zbagatelizować, traktując to jako plotki. Gdy jednego dnia nie było już wątpliwości, bo dwukrotnie przyłapano ją i to zawsze z innym, decyzja zapadła. W wędrownych taborach rządziło jedynie prawo obyczajowe. Przypadkowi przechodnie, być może grzybiarze, znaleźli ją nagą, pobitą, ledwo żywą z odwodnienia i przywiązaną do drzewa na skraju Puszczy Noteckiej, niedaleko Piły. Przez kilka lat pracowała w Pile jako robotnica w zieleni miejskiej. Rodzina nigdy jej nie wybaczyła. Do końca życia pozostała samotna, odrzucona przez swoich.

## Kobiety poza prawem

Jest niestety znaczna grupa kobiet romskich, których los i sytuację nie do końca można nazwać godnym, a o ile można, to tylko godnym pożałowania. Opiszemy jeden przykład, który może być jak kalka przełożony na losy wielu kobiet. Ze względów oczywistych nie podaje się nazwiska ani nawet inicjałów opisywanej kobiety.

Przez wieki Romowie byli obiektem prześladowań i izolacji, dlatego kobiety, które jako najpierwsze słyszały płacz głodnych dzieci, starały się za cenę niejednokrotnie utraty życia ten głód zaspokoić. W zasobach archiwalnych jest na to setki przykładów. Opisywana Romni od początku, dosłownie od chwili poczęcia miała pecha. Ojciec alkoholik, matka nie bardzo potrafiąca radzić sobie z wybrykami męża i wychowaniem dzieci. Takie to było w najkrótszym opisie tło rodzinne. Edukację zakończyła w trzeciej klasie szkoły specjalnej z powodu, jak twierdzono, głębokiego niedorozwoju umysłowego. W wieku trzynastu lat wyszła za mąż zgodnie z obyczajem, a właściwie w tym przypadku rodzina pozbyła się jednej gęby do wykarmienia. Małżeństwo jej nie należało do udanych, tak w polskim jak i w romskim rozumieniu. Na szczęście dopiero po kilku latach urodziło się pierwsze dziecko. Dziecko było dla niej jakby nagrodą za niezbyt udane życie. Starła się jak tylko mogła zapewnić temu dziecku jak najlepsze warunki. W wieku trzech lat jej synek zmarł. Trauma jaką przeżyła, była tak silna, że ledwo uświadomiła sobie śmierć męża. Przez parę lat żyła w otępieniu spotęgowanym lekami psychotropowymi. Nagle los jakby się odmienił. Poznała obecnego męża. Z tego związku urodziło się dziecko

*Kobiety Romskie z Finlandii w strojach tradycyjnych Zbiór własny ZRP*



i rodzina stała się pełna i całe swoje uczucia skierowała na dobro tej rodziny. Nie bardzo sobie radzili finansowo i mąż zgodnie z obowiązującą modą wyjechał „za chlebem” do Anglii. Kiedy dziecko zaczęło chorować, postanowiła za wszelką cenę zdobyć środki na lekarzy.

Dokonała pierwszej kradzieży. Potem pierwszy wyrok w zawieszeniu. Aby opłacić adwokata i zapewnić dziecku leczenie, dokonała następnego przestępstwa. I kolejny wyrok, tym razem do odbycia w więzieniu. Strach o dziecko i paniczna obawa przed rozstaniem się z nim, były motorem następnych przestępstw i powodem ukrywania się przed wymiarem sprawiedliwości. Życie tej kobiety przypomina sceny z książki Chata Wuję Toma. Znalazła się w ślepych kręgu i nikt nie potrafi jej pomóc. To też jest los setek romskich kobiet.

## Asystentki romskie

Jednocząca się Europa i działacze organizacji na rzecz praw człowieka, zwrócili uwagę na szczególnie trudną sytuację ludności romskiej w poszczególnych krajach. Wszędzie tam, gdzie mieszkają Romowie, daje się zauważyć znaczne opóźnienie w edukacji dzieci i młodzież romskiej.

Problem ten nie ominął także Polski, pomimo niewielkiej ilości Romów zamieszkujących w Polsce (uważa się, że ludności romskiej w przybliżeniu jest od 12 tys. do 20 tys.).

Już pierwsze badania wykazały, że najbardziej opóźnioną edukacyjnie grupą, jest grupa wywodząca się z byłych koczowników romskich.

W grupie tej jest najwięcej analfabetów wśród ludzi dorosłych, a większość dzieci swoją edukację szkolną kończy w IV lub VI klasie szkoły podstawowej.

Wśród Romów z grupy Polska Roma przyczyną przerwania edukacji jest przede wszystkim wiek dziewczynek w granicach 14 – 16 lat, ponieważ uważa się, że są w wieku, w którym ich matki i babcie zawierały związki małżeńskie i dlatego istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że zostaną „wykradzione”, względnie namówione do małżeństwa, nawet wbrew woli rodziców.

W momencie podjęcia programów edukacyjnych przez władze polskie, sięgnięto po wzory czeskie i słowackie i wprowadzono do szkół ludzi ze środowiska romskiego, tak zwanych asystentów romskich, mających być jakby pomostem pomiędzy szkołą, a środowiskiem domowym dzieci.

W odwrotności do wymienionych krajów Czech i Słowacji, asystenci ze środowiska Polskich Romów nie mieli odpowiednich studiów, wykształcenia średniego, ani też wiedzy pedagogicznej.

Pomimo bardzo sceptycznego przyjęcia tej propozycji przez szkoły w Polsce okazało się, że w większości przypadków, tam gdzie na siebie przyjęły obowiązki asystentów kobiety romskie, wzrosła aktywność edukacyjna wśród dzieci.

Romscy rodzice z zaufaniem powierzają swoje dzieci opiece swych znajomych lub krewniaczek pracujących z dziećmi. Tym bardziej, że przeważnie asystentkami są kobiety same będące matkami.

Jako przykład tworzenia się potrzeby pracy z dziećmi romskimi poprzez asystentki może służyć Gorzów Wlkp., kiedy to z grupą 20 dzieci wyjechały trzy kobiety romskie na dwutygodniowy pobyt w ośrodku kolonijnym, do miejscowości Długie. Opieka, jaką zapewniały swoim wychowankom, diametralnie różniła się od zachowań wychowawców pochodzących ze środowiska nie romskiego. Poza formalną opieką, wynikającą z umowy o pracę, romskie wychowawczynie myły, czesały i opierały swoich podopiecznych na tej samej zasadzie, jak to robiły ich matki w czasie wędrownego życia. Wywołało to pozytywne komentarze ze strony obserwatorów reprezentujących władze oświatowe i też z innych organizacji społecznych. Dlatego też skoro z początkiem roku zaistniała potrzeba powołania stanowiska asystenta romskiego nie było wątpliwości, że takie stanowisko jest konieczne i spełni swoje zadanie.



Niestety w samym Gorzowie Wlkp. zatrudnienie asystenta nastąpiło znacznie później, ale to z powodów czysto biurokratycznych.

Wszędzie tam, gdzie funkcję asystentek powierza się kobietom romskim, wzrasta średnia ocen dzieci i bariery stanowiące trudność we wzajemnej akceptacji małych Romów z ich rówieśnikami łatwo zostają przełamane.

Obecnie część młodych kobiet romskich, zachęconych wynikami pracy swych starszych koleżanek, podejmuje studia pedagogiczne zamierzając do tego, aby w przyszłości kontynuować pracę z dziećmi romskimi. Daje to szansę na otwarcie drogi do edukacji dzieci i młodzieży romskiej w przyszłości. Jest to nowa, dopiero kształtująca się rola kobiety romskiej.

## Romka czy Romni

**W**czasach wszechobecnej poprawności politycznej okazuje się, że kobieta romska jest dyskryminowana i to w lingwistycznym kontekście tej poprawności. Bo zachowując tą poprawność, wyraz Cygan zastąpiono słowem Rom i bardzo dobrze, ale nie za-



dano sobie trudu, aby tą samą poprawność przenieść na kobiety romskie. Stworzono potworka językowego „Romka”, który miał stać się rekompensatą za wielowiekowe bycie Cygankami. Potraktowano więc je, kobiety romskie, jak w tej piosence „niech się babcia cieszy”. A że nijak to się ma do poprawności językowej, to już inna sprawa.

W języku romskim istnieje cała gama określająca kobietę jako taką, i tak : kobieta człowiek - manuśni, kobieta romska - Romni, oraz ćhaj, rakli, rani. Do tego nazwy określające miejsce kobiety w rodzinie, albo jej sytuację społeczną,

Chułani - gospodyni, romanduni - mężatka, daj - matka, mami - babcia, kirwi -kuma i też takie, które pominęliśmy ze względów estetycznych.

Dlatego aby nie wdawać się w rozważania filologiczne, per analogia jak w wyrazach pan, pani, proponuje się przyjęcie z „dobrodziejstwem inwentarza” wyrazu Romni, jako określenie kobiety narodowości romskiej.

Dlatego powtarzamy, czy nawet w oparciu o ten skromny materiał można stwierdzić, że równouprawnienie może być gwarantem szacunku?

## **SPIS TREŚCI:**

1. Wstęp	5
2. Związki małżeńskie	7
3. Rola kobiety w środowisku romskim	9
4. Kobiety wędrownych taborów	12
5. Bronisława Wajs – Papusza	15
6. Alfreda Markowska - Noncia	16
7. Krystyna Markowska – Perełka	19
8. Bebe	20
9. Kobiety poza prawem	21
10. Asystentki romskie	22
11. Romka czy Romni	24

*Związek Romów Polskich*



78-400 Szczecinek  
ul. Wyszyńskiego 32  
tel./fax: 94/ 37 250 98  
rom.ch@pro.onet.pl  
www.romowie.com